

31 MAJA 1840.

## STRONNICTWA.

ART. 3<sup>ci</sup> \*)

Jakie jest położenie stronnictwa konserwacyjnego, a co od niego równie jak od innych stronnictw, należy się powstającej Polsce; o tym chcemy tu mówić.

Ponieważ w stronnictwie konserwacyjnym gurkuje skłonność zachowywania tradycyjnego porządku, a tej skłonności najgłówniejszą ręką jest silna i ześrodkowana władza; przeto najpierwszym obowiązkiem tego stronnictwa, jest gromadzić się i podpierać tę władzę, która przez moralną prawość swoją, coraz więcej czynną nabiera powagi i siły, we wszystkich zarazem częściach, rozszarpanej a powstającej Polski; tę władzę która przez zasady swe religijne i polityczne, jako monarchja prawowierna i dziedziczna, przedstawia zabezpieczenie wszystkim zachowania wszystkiego tego, co zachowanym być może i powinno — równie jak w odwrotnym jemu stronnictwie radykalnym, przeciwnie, najpierwszą jest rzeczą bunt: odrywanie się od każdej władzy ześrodkowującej się a terazniejszej, dla przyszłej, którą każdy w ostatecznym złudzeń następstwie, do siebie podobno odnosi. Jako świat fizyczny stoi siłą przyciągania i odpychania, tak świat polityczny, żyje pośród dwóch czynności, z jednej strony dodatniej stronnictwa konserwacyjnego; z drugiej, odjemnej rozkładowej stronnictwa radykalnego; w miarę zaś tego jak obie te czynności, rozwijają się mogą legalnie a przeważnie na stronę siłorodną, o tyle też i samoistny byt narodu, mniej lub więcej silną wyrabia sobie przyszłość.

Tak tedy stanowisko konserwatorów równie jak radykalistów, jest wyraźne, pewne, gruntowne. Stosunki między ich dwoma ruchami wzajemnymi i między każdym z nich, a całym krajem; są jasne, proste, i czyste. Wiemy naprzykład, że jeżeli konserwatorowie, trzymając się odśrodkowych sił, nie przystąpią do monarchicznego ruchu i nie wezmą góry w powstaniu lub wojnie za pokój zwiechniętą równowagę, to w ówczas radykaliści i zniemia lud Polski, nie będzie mniej lub więcej zwyciężony moralnie, w ryzę praw ujęty, ustąpi i do dna spolszczony. Jeżeli radykaliści trzymając się także odśrodkowych utopji i powszechnych rewolucji, zaczną powstanie i w nim szczególniejszym zdarzeniem zawiać się potrafią po swójemu do reformy socjalnej, w ówczas Polska może Polską nie będzie, może nie jedna w niej warstwa warstwie społecznej pod stryczkiem i toporem ustąpi; może będzie Polska kozacka, albo Polska żydowska, to wszystko być może: ale z tym i to pewna że nie będzie już tam Polski, gdzie jakieś nowe państwo powstanie, gdzie zaprzeczą ludzie całej swęj istotnej tradycji i wyprą się źródła i natury życia swojego duszowego, gdzie zmażą plan wiekami nakreślony, gdzie rozorzą grunt swojej siedziby, i na ściegłym pniu sarmackiego dębu, zaszczepią krzew poziomy choć może rozłożystszy. Jeżeli jednak nie przyjdzie ani do jednej ani do drugiej ostateczności, jeżeli konserwatorom nie pójdzie na rękę ruch dyplomatyczny, jeżeli radykalistom nie posłużą jakieś powszechne zaburzenie i rewolucja, w ówczas

wszystko zależeć będzie od władzy moralnie i czynnie istniejącej; wszystko zależeć będzie od całego narodu, od pośredniej rdzenną i centralną jego części: bo i po prawdzie wszystko dziś zależy od niego, od jego uzdrowionego rozsądku politycznego, od jego ducha. Będzie-li w nim iskerka starołacińskiego poświęcenia, religijnej jedności i posłuszeństwa dla rozkazującej władzy silnym hucem i karboną poparty i do ruchu tym sposobem przysposobiony; a więc Polska powstająca zbawiona będzie. Przeciwnie, jeżeli doktryny przeczące i kontrolujące, z jednej strony i z drugiej demoralizacja złe pojmanego interesu i złąd niemocy zbiorowej, wicherzą jeszcze umysły i studzą serca zobojętnione, jeżeli ludzie tej części narodu nie jesteście jeszcze zdolni pojąć że trzymacie w nieskupionych rękach swoich, siłę i losy Polski; jeżeli okryci płaszczkiem form konspiracyjnych, wygodnie pokrywających wewnętrzny egoizm, zobojętnienie i marzenia, ugrzęźliście sercem otrętwiałym dla obecności, w nauczaniach nakazujących poświęcenie się w bierną cierpliwości i uległości dla władz, serce i duszę narodu deprecujących; w takim wypadku pożegnajcie się z Polską, wyrzeczcie się sławy i cnot praocjów swoich, zaprzycie się imienia polskiego, nazwiska familijnego; aby wyrazy te nie tętniły w uchu wykolysanym nutą tylu wspomnień i pokoleń wielkich; aby brzęk takich nazwisk nie drapał jeżeli nie słuchu sumienia, to przynajmniej szlachetnej dumy i godności człowieka. Lecz wprzód zadrzyjcie przed majestatem prawdy sumienia publicznego, przed którym każdy człowiek dochodząc kresu swego, staje jak na sądzie ostatecznym, aby zdać sprawę z tego co mógł zrobić a co zrobił, przed którym nie zakryje się żadna plamka na życiu publicznym, egoizmem, dwuznacznością i obojętnością skalanym. Zadrzyjcie więc sercem jeżeli to serce bezduszne, lgnie do śmiecia osobistych widoków, jak kamień do ziemi cięży; zrzucicie maskę z oblicza swego, i nieście odwagę być czemś — Niemcem, Moskałem albo Polakiem — absolutystą, jakubinem albo monarchistą polskim. Do was ja tu mówię, wy co stanowicie pośrednie między konserwatorami i radykalistami stronnictwo, i wy co stanowicie w kraju większość myślącą i posiadającą siły narodu; wy co w emigracji stanowicie tę rdzenną i centralną siłę, która przyjmując na siebie misję zbrojnego w tułactwie podpierania powstającej Polski, niema odwagi stać się centrem podobnym temu, które w izbie deputowanych francuskich, podpierają władzę, śmieć wyznawać jej i swoje zasady, i z chluba rzeć może, *przezemnie jest wszystko to co jest*. Do was wołamy, do was, którzy mnogie lata napawaliście braci swych, truczną obojętności i pograżywszy w najokropniejszej anarchji umysły ich, nie macie dziś dość silnej woli, ani dość sumienia aby ich z tego stanu do czynnego ładu, do jedności dotykanej i do samoistnego życia powołać. Jeżeli popadliście w najhaniebniejszą przepaść demoralizacji, jeżeli imiona wasze znane krajowi lub powiatom z poświęcenia, udolności i prawości, chcą żyć przeszłością, nie stawiać na kartę przyszłości, przynajmniej się przynajmniej do tego; nie zajmujcie miejsca na którym spać niewolno, na którym myśleć o sobie nie w myśli zbawienia sprawy publicznej, jest to samo co zabijać siebie na ciele i duszy, podkopując siłę i władzę ogółu; a to, dla marnę nadziei Boże przepuścić podejrzeniu, zabezpieczenia dóbr od konfiskaty, jakiej takiej na dziś wygódki, a może i urzędu w przyszłej klanje restauracyjnej. Lecz to, to byłoby piętrem tych dzieci wyrodných, które raz jeszcze zachęcieliby może, zaprzeczyć się imienia Pańskiego i zruszyć najświętsze zasługi błogosławionej

\*) Patrz Dziennik Trzeci Maj d. 17 grudnia 1839 r. i 15 stycznia 1840 r. Po tym co powiedziane było o stronnictwach, nastąpiła część o stronnictwie konserwacyjnym; która właściwie byłaby trzecim artykułem, a gdyby obszerność rozwinętego przedmiotu mieściła się w dzienniku.

rodziny, do oddania władzy i losów narodu polskiego, silniejszemu pośrednictwu obcych.

Kto więc chce tego porządku, który dziś być może i który dziś być powinien w Polsce; a nie tego porządku co był niedgdyś lub co być może kiedyś, ten w obecnym położeniu naszym, w tym stanie, który jest ostatnią godziną przeszłego życia i godziną śmierci lub odrodzenia się; ten mówię bogdajby dla najmniejszej wygranej powinien stawić banko; wszystko to co i bez tego jutro mu zniszczenie i śmierć zabierze. I cóż to jest! to wszystko, co dziś jeszcze mamy i czem dziś jeszcze jesteśmy? — niczem, i mniej nawet jak niczem, jeżeli to zachowywać lub na utopjach marnować zechcemy.

## O ARTYKULE DZIENNIKA L'UNIVERS

Z DNIA 21 MAJA 1840.

Jak natura ziemi, tak natura umysłu ludzkiego loicznie następstwem niejako warstwy jedne na drugich układa. Na starym protestantyzmie, oderwanym od kościoła powszechnego, który prowadził za rękę, niby jak matka dziecko, cywilizacyą chrześcijańską, — ułożyła się warstwa materializmu tak nazwanych filozofów. — Skoro materya wszystkim, — wszystkie też walne zachody człowieka, muszą być w interesie materyi; muszą zrodzić egoizm, chęć dobrego bytu wyuzdaną.

W takim stanie towarzystwa, industrializm jest panem wszechwładnym: dla niego utrzymują pokój, zawierają traktaty, prowadzą wojny, stanowią lub zmieniają instytucye. On nie exploatuje materyi w interesie ducha, — on exploatuje ducha w interesie materyi. — W pierwszym razie duch nabywa polegi, rozszerzając granice panowania nad materyą, którą mu na łup Bóg oddał; — i to jest postęp prawdziwy; w drugim razie, jest postęp fałszywy, jest choroba wcielona w niemowlę, która rośnie wraz ze wzrostem ciała jego.

Stare i proste jest zdanie: nie na to człowiek żyje ażeby jadł, ale na to je ażeby żył. Otóż dzisiejszy świat zadaje fałsz temu zdaniu.

W narodzie jak francuzki, dzienniki są główną expressyą myśli i pojęć narodu; przeto większość dzienników jest w sensie wzywz wymienionym. — Są one mniej lub więcej anarchiczne, w miarę jak ich opinie są mniej lub więcej zbliżone do przeszłych rewolucyi; w miarę jak chcą mieć więcej lub mniej uorganizowanemi, — materyę i egoizm. — W prawdzie tu i owdzie już myśl chrześcijańska czasem przebija jak słońce z za chmury, ale to bywa nieśmiało, — niewyraźnie.

Z drugiej strony stanął zastęp dzienników legitimistowskich. Te wzięły religią w monopol i nią wojują w interesie świeckim. W rewolucyach państw i zamieszaniu umysłów widzą tylko złość ludzką, lecz w nich kary boskiej nie widzą i z przestróg ani plag które Opatrzność na narody zsyła, — korzystać nie chcą. Nie wiedzą że jak słudzy kościoła katolickiego, ukarani protestantyzmem, z wielu otrząsnęli się błędów, tak i społeczeństwo chrześcijańskie wyjdzie czystsze i jaśniejsze z ognia rewolucyi.

Nie wspominając małej liczby pism, które chciały wziąć katolicką religiję za narzędzie gwałtownych rewolucyi socyalnych, i natychmiast niekonsekwencyą swoją upadły; — przytoczymy dziennik *L'Univers*. Dziennik ten pokazał się jako nowy fenomen we Francyi, — i znalazł echo we wszystkich sercach katolickich, które interes partyi nie uwiódł, ani obskuralizm nie zaćmił. — Jego redaktorowie, chociaż nie uwiadzeni interesem partyi, nie przestali jednak być obywatelami kraju do którego należą; przeto jako prawi obywatele, — nie faktionści, uznali władzę narodową wyraźnie, i w stu okolicznościach tego dowiedli. — Zład gniewy fakeyi legitimistów, którzy dotąd mieli niejako monopol religii, i chcą ją

koniecznie skonfiskować na skarb politycznej opinii swojej; zład tak dzielna, szczerą i skuteczną obroną dziennika *L'Univers*, który naszą także posiada sympatją.

Lecz jakież było zadziwienie nasze, czytając artykuł z dnia 21 maja? w którym dziennik ten wypiera się władzy świeckiej. — Przytoczone słowa papieża; że kościół zajęty staraniem o dobro dusz, nie wchodzi w zatargi o władzę świecką, nie roztrzyga prawa i klótni xiążąt, — nie służą wcale na obronę pomienionego artykułu. — Trzeci Maj pojał dobrze tę maxymę kościoła, i na miejscu swoim, mówiąc o Bulli papieskiej, dokładnie tego dowiodł. Ale co innego papież i kościół cały, powszechny, nierozdzielny; a co innego jest każdy katolik z osobna, — xiądz lub świecki. Papież i kościół nie zna władzy nad sobą, i może powiedzieć: *opus grande ego facio et non possum descendere* (11 Esdræ. vi, 2), ale żaden katolik nie ma prawa powtarzać słów tych za papieżem, które tylko wysokości stolicy apostołskiej służą. — Pojedynczy katolik, lub zgromadzenie jakie katolickie ma obowiązki, których kościół nie ma. — I tak kościół z głową swoją widomą, ze wszystkimi pasterzami owieczek i owieczkami chrześcijańskimi modli się i błogosławi całe chrześcijaństwo, a każdy z osobna katolik ma oprócz tego obowiązek modlić się za władzę świecką sobie właściwą. — Nie ma mnicha tak zaryglowanego w murach klasztornych, ani pustelnika tak gardzącego światem, aby mógł wylaamywać się od modlitwy za władzę która rozciąga się do jego klasztoru lub puszczy. — Można uchylić się od wszystkich obowiązków obywatelskich, — od tego ostatniego nie można. Każdy katolik musi tę lub ową władzę świecką uznawać, i uznanie to jeśli niczem innem, to przynajmniej modlitwą potwierdzić; bo są przykłady, gdzie katolik nie powinien słuchać władzy, kiedy ta np. w brew przykazaniom boskim działa, i tak działać każe; ale w każdym razie za nią modlić się powinien.

Dziennik *L'Univers*, tak jasnych pojęć, ho opartych na szczerzej wierze, chociaż zupełnie nie zależny od rządu, chociaż niepodległy w opinii (o czem jesteśmy jak najmocniej przekonani): uznaje władzę istniejącą, tego dowodzi ciągła jej obrona, — czy to pośrednią, czy bezpośrednio, przeciw zamachom legitimistów; — i zapewne w sumieniu swoim tak nie pochwała xięży, którzy spiewając przy nabożeństwie, *salvum fac regem nostrum*, nie chcą dorzucać wyrazów, *Ludovicum-Philippum*: jak pochwalił nie dawno naczelnika duchowieństwa paryskiego, który w pałacu królewskim oddał hold i uszanowanie władzy. Dziennik *L'Univers* przytaczając dwa imiona kollaboratorow swoich, wyznających różne opinie polityczne, nie zmienia naszego sądu, bo jesteśmy pewni że każdy artykuł P. Montalambert, w duchu władzy dzisiejszej przyjętym będzie, a przeciwnie P. Bonald żadnego w duchu legitimistów umieścić nie potrafi; — i sądzieny, że gdyby dziennik *L'Univers* był na miejscu naszym, pewnoby się nie wahał wybrać między władzą Mikołaja a tą którą my uznajemy.

Przeto dziennik *L'Univers*, redagowany i utrzymywany przez obywateli francuzkich i do tego katolików, musiał znać władzę, którą w sumieniu swoim i przekonaniu ma za władzę prawą, i tę w istocie uznał, bronił ją dotąd i bronić niezawodnie nadal będzie. Jego czyny codzienne są więc w sprzeczności z artykułem, który nas tak mocno zadziwił i którego zła wiara legitimistów tak się zrecznie uchwyciła. Znajdujemy bowiem natychmiast w dzienniku legitimistów, *la Quotidienne*, te słowa: « Nie mamy żadnej chęci, oznaczać przedziatu między dzisiejszą opinią dziennika *L'Univers*, a tą którą miał do tych czas. Wolemy mu raczej powinszować, i t. d. My pojmujemy obronę interessów katolickich, niezależnie od rewolucyi politycznych, które przewracają towarzystwo; kwestya tak przedstawiona nie dałaby powodu do nieszczęśliwej walki przeciw rojalistom francuzkim..... Niech więc *L'Univers* będzie odtąd wierny swojej mowie z dnia tego.» — Tak więc legitimisci korzystając z błędu dziennika *L'Univers*, radzą mu, aby zapomniał o obowiązkach obywatelskich, aby został na

boku, co do interesów krajowych; winszują mu że wpadł w fałszywą pozycję, i myślą że znowu zdobędą monopol religijny dla swęj opinij politycznej; — bo oni ciesząc się z poprawy dziennika P'Univers, nie myślą sami oddzielić sprawy kościoła od sprawy swojej świeckiej.

Jeżeli artykuł dziennika P'Univers z 21 Maja tak wpadł do gustu legitimistom, to nas bardzo zasmucił. — Dziennik ten zajmując się gorąco sprawami kościoła w Polsce, wywiera znaczny wpływ na katolików naszych. — Błąd jego mógłby na chwilę zamącić pojęcie niektórych. L'Univers w artykule, o którym mowa, utrzymuje, że pracując dla kościoła, nie sądzi aby mógł działać inaczej, jak działa sam kościół. — Prawda że reguła kościoła jest regułą każdego katolika. Ale powtarzamy, — niezawodnie, nie każde słowo papieża przystoi podwładnym jego, nie każdy czyn ojca świętego przypada do miary synom jego. — Katolik Polak nieuznający władzy moskiewskiej, pruskiej, austriackiej, musi uznawać inną władzę; inaczej będzie buntownikiem, anarchista, a bunt i anarchja zabronione katolikom. — Niech więc każdy Polak pamięta na to, niech nie da zamącić pojęcia swego zdaniem niewczesnem dziennika francuzkiego, które on codziennym czynem sam zbija; niech nakoniec nie mięsza przywilejów kościoła z obowiązkami swemi, nie przyswaja sobie słów, które tylko z wysokości stolicy apostołskiej wyrzeczone być mogą.

## P O L S K A.

### Wypis z listu od granic Polski 16 maja 1840 r.

« Wiadomo wam z jaką odwagą i wytrwaniem potykał się przeacny Biskup Podlaski z rządem obecnym. Po wielu szykanach, zażądano od niego listy imiennej członków bractw wszelkich pobożnych w dyjecezi jego znajdujących się. Tę odmówił biskup, oświadczając, że rząd do praktyk kościelnych mieszać się nie ma prawa. Aż nareszcie gdy się pora zdarzyła napisał do cesarza. Oto są niektóre słowa jego: « Widząc nadużycia i ciągle prześladowania wiary katolicko-rzymskiej, i przeglądając stratę tylu dusz staraniu memu powierzonych, chrztem poświęconych, krwią J. Chrystusa odkupionych, jestem przymuszony udać się do N. P. aby miał wzgląd na nieszczęście tak wielkie, i ulitował się poddanych swoich, za których kiedyś odpowie Bogu..... Błagam N. Pana aby raczył wziąć na uwagę co zaprzysiągł..... Wiem że stanę zapewne wprzód przed sądem bożym, ale wiem też że i monarchowie przed nim staną nie chybnie, a wtedy Bóg osądzi naszą sprawę, a nie będzie mógł winić mnie za to, że obowiązków pasterskich niedopełnił, że za memi owieczkami nie proił, i o ich zbawienie nie starał się. » List ten pełny uszanowania należnego monarsze, i energii przyzwoitęj apostołskiemu mężowi, wiecież jaki skutek sprawił? Oto w nocy 30 kwietnia na 1 Maja zjechał do Janowa przed mieszkanie biskupie wygodną poczworną karetą generał brygady Reat, urzędnik komisji spraw wewnętrznych Skowronski, i lekarz wojskowy Stumer: towarzyszył im oddział kozaków. To całe poselstwo weszło do biskupiego domu: wszystkie drzwi, aż do sypialnego pokoju żołnierza pańskiego, w skutek jak się domyślać można poprzedniego porozumienia z niektórym domownikami otwarte były. Zbudziwszy śpiącego biskupa oświadczyli mu rozkaz który im wykonać polecono, i wezwali aby wsiadł do gotowej w podróż karety. Doktor Stumer miał jak się zdaje zlecenie uznania biskupa za niespełna rozumu, gdyby wrodzona mu żywość do gwałtownego przywódca go wzruszenia. Ale duch święty nie odstąpił w złym razie pasterza, co w obronie kościoła natchnieniami Jego niegardził. Z największą przytomnością oświadczył biskup gościom swoim w pierwszej zaraz chwili. « Jeżeli przybyliście tu aby na mnie wymódz odwoła-

nie tego com zrobił lub napisał, daremnieście się trudzili; jeżeli wam zaś pojmać mnie rozkazano, mocniejsi jesteście odemnie i oto w rękach waszych jestem » Żądał, aby Protokół zaczęto od zapisania najuroczystszej Jego protestacji przeciw strasznemu i świętokradzkemu gwałtowi, zadanemu Jego osobie, a w nim kościołowi świętemu. Niepozwolono mu z nikim osobno mówić, żadnych rozporządzeń co do administracji dyjecezi uczynić, ani kapelana mieć przy sobie, tylko mu jednego służącego przydano. Oświadczone mu iż cesarz 12,000 zł. przeznacza pensji, którą pobierać będzie w miejscu przyszłego swego pobytu. Z kilkunastu tysięcy które miał w szkatule z boskiej opatrności, dwa lub trzy tysiące wziął, resztę ubogim rozdać polecił, protestując do ostatka przeciw bezprawiu. Uległ przemocy i z Biskupiej swojej rezydencji wywieziony jest (jak mówią) do Mohilewa, i tamże lub w pobliskim dominikańskim klasztorze osadzony. Ten straszny dla kościoła naszego cios, przeraził wiernych i zapowiedzią jest jawnego prześladowania, lubo oświadczone obłudnie biskupowi, że nie religijne powody, ale nieprzyzwoity sposób korespondowania z rządem, ten krok stanowczy zdecydował. Dwóch tylko miała przedewolucyjnych Polska biskupów; jednego dawnosy pozbyto (biskupa krakowskiego Skurkowskiego) i skazano go aby się z obcej ziemi przypatrywał beczynnemu zniewagom wyrządzanym kościołowi w Polsce; drugiego, kiedy się po utracie swego współszermierza, sam jeden zastawiał za kościół w niebezpieczeństwie, za prawa jego w pogardzie, uwieziono wgląb Rossji, aby obadwa jako niewolniki utracili możliwość obrony matki naszej świętej. Ale z dwóch granic dawnęj Polski zejda się przed Bogiem westchnienia i łzy dwóch nieustraszonych wyznawców jęj wiary, i niebędą dla niej daremnie modlitwy i męczeństwo wygnanych jęj biskupów. Stańwy się imy godnymi modlić z nimi, a nie wżamy się rozpaczać. Byłaby to straszna ślepota, i niewdzięczność przed Bogiem... który takim męztwem natchnął serca duchownych ojców naszych.

W dowód utarczek ciągłych biskupa z rządem obecnym przesyłamy wam następującą korespondencją.

W Janowie, dnia 28/3 r. 1840.

« Do komisji rządowej spraw wewnętrznych, duchownych i oświecenia publicznego. »

Stawając w obronie praw kościoła i wszelkich funduszów, jego własnością będących, tak święcie nam zapewnionych nie tylko dawną konstytucją ale nowo organicznym statutem, przez najjaśniejszego pana szczęśliwie nam dziś panującego; w jawnem pogwałceniu takowych po wymiar sprawiedliwości udałem się do różnych władz rządu. Pomiedzy innymi rzeczami, prosiłem o usunięcie kwaterunku wojskowego z murów probostwa Węgrowskiego, które na dom dla XX. emerytów dycezej mój, przeznaczyłem. Po przedstawieniu na dn. 15/11 1837 r. N. 153 aby były na ten cel obrócone i zrestaurowane, sama komisja rządowa uznawszy to za słuszne, odezwała swoją pod d. 24 Grudnia, 6 Listopada z t. r. N. 53,253 1,454 i powtórna 6/18 Czerwca 1838 roku N. 5,857 20,620 przyrzekła projekt ten przyprowadzić do skutku. Oczekując od tak dawna, sądziłem że jęj przyrzeczenia nie są ponne i zasługują na publiczną wiarę; tym czasem nie dosyć, że jęj przyrzeczonej dotąd restauracji nieprzedsięwzięto, i kwaterunku z zajętych murów probostwa Węgrowskiego bez wiedzy i zezwolenia władzy zwierzchniczo duchownej wprowadzonego nie usunięto, a przez co dziś proboszcz z pomocnikami nie mają się gdzie mieścić, (gdyż reszta gmachów na dom dla XX. Emerytów zrestaurować się mianych, stała się do zamieszkania już nie zdalna i upadkiem grozi) ale nadto o nowym projekcie zajęcia podobnie na kwaterunek wojskowy murów probostwa i klasztoru XX. Paulinów Włodawskich, przez tychże dotąd zamieszkałych, w brew istniejącym prawom, z zadziwieniem dowiaduję się z nadesłanego raportu w dniu dzisiejszym przez

tamecznego administratora parafii i przeora rzeczonych XX. Paulinów, w którym tenże administrator donosi, iż z rozkazu komisarza obw. Radzyńskiego (jak się domyślać należy) opartego na wyższej władzy zjechawszy na grunt probostwa Włodawy Budowniczy obw. stan tych mórów opisał i anszlag na restaurację i przerobienie onych, stosownie do wskazanego mu wzoru na kwaterunek wojskowy zrobił z wyrachowaniem kosztów na ten przedmiot do 30 tysięcy złp.

Czyn ten tak jawnie cudzą własność naruszający, nie tylko jest obrazą kościoła i słuszności, ale również i majestatu szczególnie nam panującego monarchy, który skoro nam przyrzekł i tak uroczyście zapewnił swoim statutem organicznym, że własność kościołów jest świętą i nietykalną pod obroną berła jego — być to nie może, aby ją swemu rządowi haniebnie i publicznie znieważać dozwalał. Jakimże więc sposobem na tak krzyczące do Najwyższego o sprawiedliwość gwałty, może komisja rządowa obojętnie spoglądać okiem, a przez swoje pobłażanie do nich wpływać? Niesłusznież przeto w odezwie swojej pod dniem 9 Marca 1840 r. N. 31 wyraziłem, że o ile tylko pamięcią objąć mogę, ten nieszczęsny kraj, tak nieprzyjaznego kościołowi katolickiemu nie miał jeszcze rządu, skoro takie gwałty i niesprawiedliwości od niego ponosić musi.

Raczy przeto Komisja Rządowa przedewszystkiem kwaterunek z murów probostwa Węgrowskiego usunąć, i przydeklarowaną restauracją tychże przyprowadzić do skutku, a przez wzgląd na słuszność i zapewnienie Najjaśniejszego Pana, położyć tamę takim uciążliwościom i gwałtom, polecić komu należy zaniechanie przedsięwziętego projektu w zaborze murów probostwa i klasztoru w mieście Włodawie, któremi dotąd zakonnicy jako swoją własnością zarządzają, i swoim kosztem utrzymują, nie żądając pomocy Rządu. Przytem zechce Komisja rządowa zwrócić swoją uwagę na kościół także będący, którego reparaacja od lat kilku przez antreprenera zaczęta dotąd nieuskuteczniła, wystawia go coraz na większe dezolacje i zniszczenie. — To będzie dla niej i chluba i zasługa, że ściśle dopełnia poruczonego jej przez Najjaśniejszego monarchę obowiązku, któremu może przeciw niżej podpisany znaleźć kiedy sposobność wystawić w całym świetle nadużycia i gwałty, jakie się teraz dzieją, jeżeli onym łaskawie rząd nadal nie zapobieży.

(podpisano) JAN MARCEL GUTKOWSKI Biskup.

(Gaz. Aug.) Piszą z Warszawy o nowej konspiracji której ślady miano odkryć z przyczyny pożaru twierdzy; zdaje się to być jednak zupełnie bezzasadne.

Z Berlina. Skargi o zamknięcie granicy trwają ciągle. Czy wyższe względy polityczne wstrzymają rząd pruski od odezwania się z całą energią przeciw systemowi zamknięcia granic (Sperrsystem) to my nie rozwiążemy. Pytanie czy Rossja mądrze działa, niszcząc dla siebie całą sympatię ludu pruskiego, musi być negative rozwiązane, gdyż długo jeszcze tej sympatii potrzebować będzie; ani bowiem utopie utworzenia powszechnego państwa sławiańskiego, ani system greczenia (*Gräncissirungs system*) nie pomogą jej zapewne do popularności w zachodnich prowincjach.

Petersburgski gabinet zdaje się całą rzecz budować na tém, że sądzi iż ciągle i otwarte wybryki konstytucyjnej Europy, a szczególnie Francji, utrzymywać będą jedność tak nazwanych północnych państw, bez uwagi na wszystkie inne dalsze względy. W tej chwili te widoki mogą być słuszne; lecz czas, który już tyle illuzji zniszczył, i tę także zniszczyć może.

Mikołaj odprowadzając cesarzową, przybyć miał do Warszawy 20 maja. Na żądanie Paszkiewicza Szybow ma być zmienionym. Paszkiewicz bowiem był obrażony, iż tamten odbierał rozkazy wprost od Mikołaja, i był niejako jego nadzorcą.

Wielki brak zboża w różnych okolicach Polski a szczególnie nad Bugiem, głodem na przednowku grozi. Jedne kartofle tylko biednych ludzi jeszcze ratują.

R Z Y M.

Wyjeżdża z Rzymu do Petersburga P. Krywców. Powiada że wiezie ważne depesze, dotyczące prześladowań w Polsce, wiary katolickiej. Ciekawa jest odpowiedź Mikołaja, ciekawsze jej rezultata, w czasie kiedy tak wielka jest reakcja katolicka w całej Europie, kiedy katolicka Irlandja wstrząsa Anglią, kiedy biskupi w Niemczech i w Polsce w więzieniach.

Pan Brzozowski malarz pracuje nad obrazem do kaplicy poznańskiej. Obraz ten przedstawia Chrobrego i cesarza Ottona klęczących przy grobie S. Wojciecha; koło grobu stoją mnichy klasztoru Benedyktyni, za klęczącymi giermkowie, rycerstwo polskie i niemieckie. Osoby są naturalnej wielkości, kompozycja doskonała.

Znawcy powiadają iż w żadnym z młodych artystów tak wielkiego nie upatrują, jak w Panu Brzozowskim talentu. Oprócz Brzozowskiego oddają się malarstwu w Rzymie, Kuniewski, Weissenhoff, Szuppé, Lamocki. Wszyscy odkrywają znakomite talenta, jedni co do kompozycji, drudzy co do kopiowania. I tak kiedy Polska jęczy w niewoli, wtenczas przez sztuki i literaturę w takim postępie ciągle rosnącym objawia się światu.

Na teatrze Apollo w Rzymie *prima dona* Pani Marais, dziś najlepsza śpiewaczka we Włoszech, jest Polką. Imię pod którym jest znana jest przybrane.

C Z E R K A S I A.

Całe brzegi nadmorskie są pod władzą czerkasów. Gorale z Legisthanu ośmieleni zwycięstwami pobratymców, złączyli się z niemi. Siła wspólna wynosi do 20,000. Dowodzi mężny Hamil; pod niem walczą polscy oficerowie. Mówią że już Anapa jest zagrożoną. Przeciwnie uderza wszystkich nieczynność moskiewskich jenerałów komenderujących w pułkoonych portach czarnego morza. Okręty, na które 10,000 wojska wsadzono, jak się to już wyżej powiedziało, dotąd jeszcze nieodbiły od lądu. (Gaz. Aug.)

12 Maja, wyszedł w Londynie z druku nowy memoriał poświęcony sprawie Krakowa, pod tytułem: On the recent occurrences at Cracow and the present position of that republic. Znajduje się on, w N. XX. British and Foreign Review.